Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73.

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8695. *Lwów, wtorek 27 listopada 1928.* *Rok XIX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Nocna wyprawa bandycka na ulicy Nabielaka.

Ostatnie zawody ligowe. - Tajemnicze zatrucie amoniakiem. - Uroda powodem procesu. - Zwierzęca macocha.

ZNÓW KATASTROFA OKRĘTOWA.

Amsterdam, 25. listopada (Tel. wł.). Według wiadomości z Amsterdamu, w pobliżu Helder **tonie statek „Ruedoigarn".** Pomimo ponawianych wezwań ratowniczego statku, który znajduje się **w pobliżu,** kapitan tonącego parowca **nie chce opuścić swego pokładu i zabrania również załodze korzystania z łodzi ratunkowych.** Jeden z marynarzy rzucił się wpław do morza i został uratowany. Reszta załogi zdaje się być **skazana na śmierć.**

KATASTROFALNY ZALEW WYSPY TYLD.

Berlin 25. listopada. (Tel. G. P.) Zalew na wybrzeżach półwyspu szlezwig-holsztyńskiego rozrasta się do rozmiarów **coraz większej katastrofy.** Część wyspy Tyld została przez zalew **oderwana od całości.** Dwie wioski utworzyły **odrębne wyspy.** — Wał, prowadzący do latarni morskiej, został przerwany.

Wielki nasyp kolejowy, otwarty przed pół rokiem przez Hindenburga, a łączący wyspę Tyld z kontynentem, został w dwóch miejscach na odcinku **kilkuset metrów poważnie uszkodzony.** Nocy dzisiejszej w związku z pełnią księżyca, oczekiwane są **dalsze burze.**

WĘGIERSKI MIN. SPRAW ZAGR. PRZYBYWA DO WARSZAWY.

Warszawa 25. listopada. (Tel. wł.) Dnia 30. listopada br. przybywa tu minister spraw zagranicznych Węgier Valko. Przyjazd p. Valko ma na celu złożenie oficjalnej wizyty rządowi polskiemu. Przy tej sposobności podpisany zostanie traktat arbitrażowo-koncyljacyjny pomiędzy Polską a Węgrami. Pobyt węgierskiego ministra spraw zagranicznych w naszej stolicy potrwa 2 dni.

WOLNOŚĆ POSELSKA WE WŁOSZECH.

Wiedeń, 25 listopada. (Tel. G. P.) Dzienniki donoszą z Lublany o krążących tam pogłoskach, według których poseł słoweński w parlamencie włoskim, Besedniak, miał być w Goryczi aresztowany i internowany na jednej z wysp w pobliżu Sycylii.

Sir Eric Drumond w Krakowie.

UROCZYSTE PRZYJĘCIE DOSTOJNEGO GOŚCIA.

Kraków, 25 listopada. (Tel. G. P.) Dzisiaj rano przyjechał tu z Warszawy sekretarz generalny Ligi Narodów, sir Eric Drummond w towarzystwie małżonki oraz dyrektora sekcji politycznej sekretarjatu, Sugimury. Sir Drummondowi towarzyszyli w podróży delegat Rzplitej przy Lidze Narodów, minister Sokal z małżonką, Neuman z sekretarjatu Ligi Narodów oraz Sokołowski Na dworcu krakowskim gości powitali **przedstawiciele władz rządowych i samorządowych** z wojewodą drem Duchem i prezydentem Rollem na czele, oraz delegacje szeregu stowarzyszeń. Goście wysłuchali mszy św., odprawionej przez księdza infułata **Kulińskiego,** poczem zwiedzali miasto. Po południu p. sir Erica Drummonda i sekretarza Sigimurę podejmował śniadaniem **metropolita ks. Sapieha.** — Na śniadaniu był obecny wojewoda **Darowski, prezydent miasta Rolle oraz p. Sokołowski.** W godzinach wieczornych goście zwiedzili Muzeum Narodowe.

Stan zdrowia króla angielskiego

BUDZI W LONDYNIE ŻYWE ZANIEPOKOJENIE.

Londyn 25. listopada. (Tel. G. P.) Pomimo niepogody, olbrzymie tłumy publiczności zbierały się w ciągu całego dnia wczorajszego przed Buckingham-Palace. Szereg wybitnych osobistości przybywał do pałacu, aby zasięgnąć wiadomości **o stanie zdrowia króla.** Zwięzłość wydanego dnia wczorajszego biuletynu o stanie zdrowia i jego ostrożne wyrażenia nie przeszły niepostrzeżenie. Należy zauważyć, że premjer Baldwin i sekretarz stanu w ministerstwie kolonji pracują **w ścisłym kontakcie w pałacu królewskim,** nie opuszczając Londynu. Wszyscy niemal członkowie **rodziny królewskiej znajdują się w Londynie** i pozostają w stałym kontakcie **z pałacem Buckingham.** W dzisiejszym oficjalnym biuletynie nie zaszły żadn ezmiany.

S. O. S.

Zjazd okr. Kół T. S. L.

Lwów, 26 listopada.

(jp) TSL, które tak doniosłą rolę odegrało w organizowaniu oświaty i uświadomienia narodowego szerokich mas ludowych w okresie niewoli, obecnie w państwie polskiem ma niemniej doniosłe zadania do spełnienia.

Nad omówieniem **metod, na jakich ta praca ma być obecnie oparta,** obradował w dniu wczorajszym w sali Tow Gospodarczego zwycz. Zjazd okręg. Kół TSL. lwowskiego Związku Okręg. TSL

Przewodnictwo obrad objął w zastępstwie prez. Gubrynowicza, dyr. **Próchnicki,** w obradach wzięli udział delegaci 19 Kół, nadto z ramienia Kuratorjum był obecny **dyr. Zagajewski,** z ram. M. Rady szk. **Okr. insp. Wańczura.**

Jako pierwszy punkt porządku dziennego była sprawa organizowania **kursów dla dorosłych,** referowana przez **dyr. Wl. Bajorka.** Referent omówił sprawę urządzenia kursów dla analfabetów, kursów dokształcających, uzupełniających kursów fachowych i kursów o zakresie 7-klasowej szkoły dla dorosłych oraz korzyści z takich kursów dla ich uczestników.

W drugim referacie **dyr. Bajorek** omówił program pracy kulturalno-oświatowej na najbliższy okres: ożywienie Czytelń, dobór odpowiednich książek do bibljotek, organizowanie kursów różnego rodzaju, akcja wzmożenia pracy zapomocą żywego słowa (odczytów i pogadanek, przedstawień amatorskich, chórów ludowych), obchodów narodowych. Dyskusja, w której m. i. zabierali głos **dyr. Uhma, dyr. Nuzikowska, dr. Zagajewski** oraz delegaci kół prowincjonalnych. W dyskusji ustalono, że kursy dokształcające, oprócz wiedzy teoretycznej powinny podawać także **wiadomości praktyczne, któreby wpłynęły na podniesienie dobrobytu ludności wiejskiej i miejskiej.** W tym celu winny Koła T. S. L. wchodzić w kontakt z innemi organizacjami jak np. Patronat przemysłu i rękodzieła.

Nakoniec **dyr. Uhma** w nader przejrzystym referacie przedstawił sprawę **ujednostajnienia administracji Kół T. K.,** przyczem omówił obowiązki prezesów, sekretarzy, skarbników, i bibljotekarzy Kół T. S. L. oraz sposób wykonywania tych zadań, a w szczególności podał przykładowo w jaki sposób należy prowadzić księgi Koła.

W swoi referacie dyr. Uhma podkreślił, że **dobrze zorganizowana administracja budzi zaufanie publiczności,** która chętnie łoży grosz na cele TSL. wiedząc, że żaden datek nie pójdzie na marne, ale zostanie należycie użyty. Mowca omawiał też organizację Kół w kierunku jednania członków Tow., do którego powinien należeć każdy dobry obywatel państwa. — Omówieniem **udziału TSL. w Wystawie krajowej w Poznaniu** zakończono posiedzenie.

3.000 OSÓB OFIARĄ TYFUSU.

Gwałtowna epidemja we Francji.

Paryż 25. listopada. (Tel. wł.) Prasa paryska donosi, że od kilku dni panuje **w Lyonie oraz w okolicy** tego miasta **epidemja tyfusu.** Epidemja przybiera bardzo szerokie rozmiary, gdyż dotychczas **zachorowało 3.000 osób,** z których 800 umieszczono w szpitalach. Dotychczas zmarło **7 osób.** Władze francuskie podjęły **wszelkie zarządzenia** dla zwalczania tej epidemji, której rozsadnikiem, jak **przypuszczają, są** kanały

Że sportu.

Ostatnie zawody ligowe.

POGOŃ I CZARNI DZIELĄ SIĘ PUNKTAMI. — WALNE ZWYCIĘSTWO CRACOVII. — WISŁA PRZEGRYWA Z ŁKS-EM. — PROGRAMOWE ZWYCIĘSTWO LEGJI.

Lwów 26. listopada.

POGOŃ — CZARNI 1 : 1 (1 : 0).

Pogoń: Albański, Fichtel, Hanke, Deutschmann, Präs, Smaczyński, Szabakiewicz, dr. Garbień, Kuchar, Zimmer, Maurer.

Czarni: Krasicki, Chmielowski, Olejniczak, Ozajst, Witkowski, Kosiński, Ostrowski, Papierkowski, Nastuła, Sawka, Wronka.

Derby lwowskie stały pod znakiem **fatalnej jesiennej pogody**, która przytłumiła nieco „podniosły nastrój", panujący zresztą zwykle na tej imprezie. O atrakcyjności zawodów Pogoni z Czarnymi świadczy jednak wymownie fakt, że **mimo złych warunków atmosferycznych**, stawiła się w parku sportowym **spora ilość widzów**.

Ze wszystkich czynników, biorących udział w zawodach, najlepiej **spisało się boisko Czarnych**, — wykazując swe wielkie zalety, nawet po wydatnym kilkudniowym niebiańskim tuszu. Śliska murawa umożliwiała wprawdzie Pogoni wykorzystanie swych **lepszych walorów technicznych**, z drugiej jednak strony dawała **lekka waga i lotność Czarnym przewagę nad przeciwnikiem.** Ciężkie warunki, a nie w ostatniej mierze nerwowość odbijały się na charakterze gry, przeważnie chaotycznej. Wynik remisowy **odpowiadał stosunkowi sił i przebiegowi gry.** Pogoń miała w pierwszej połowie mnóstwo doskonałych pozycyj, uwydatnionych **stosunkiem rogów 8:1**, po przerwie **atakującą stroną byli Czarni**, którzy też **zasłużenie** osiągnęli po wielu trudach **punkt wyrównujący.**

Porównując drużyny, stwierdzić musimy **równorzędność obron**, w pomocy mieli Czarni stanowczo **przewagę nad Pogonią**, natomiast w napadzie była **Pogoń lepsza** do czasu, w którym grała całą piątką. Cofnięcie Kuchara po przerwie do pomocy oznaczało **rozerwanie jednolitej linji napadu**, który ograniczał się **od tej pory do sporadycznych akcyj.** Pogoń miała indywidualnie graczy technicznie lepszych, natomiast taktycznie gra jej **ustępowała Czarnym.** Drużyna eksmistrza zatraciła całkowicie **zrozumienie dla gry pozycyjnej.** Krycie przeciwnika należy do rzadkości, co przy słabej **dyspozycji biegowej** jest bardzo **ciężkim błędem.** Pod tym względem **mogła się pomoc Pogoni niejednego nauczyć u Czarnych**, pracujących **ambitnie i uważnie.**

Niespodzianką był słaby start obrońców Czarnych. Chmielowski **fabrykował róg za rogiem** i to w sytuacjach **zupełnie nie niebezpiecznych.** Przypisać to należy widocznie **na konto nerwów**, gdyż później grał zupełnie poprawnie. Również i Olejniczakowi początkowo **nie bardzo odpowiadał śliski teren. Krasicki wywiązał się bardzo dobrze ze swego zadania**, bramka padła **nie z jego winy.** Najlepszą częścią gospodarzy była pomoc. Witkowski pracował jak maszyna, zjawiając się na wszystkich zagrożonych punktach. Pod koniec brakło mu nieco tchu i gra była mniej dokładna. Kosiński zorjentowawszy się w sposobie gry Maurera, **szybko go unieszkodliwił.** Ozajst miał wprawdzie pewne porywy **do ostrej gry**, jednak szybko się **zmitygował** i baczniejszą poświęcał **uwagę pracy obronnej**, aniżeli wspieraniu napadu. Atak Czarnych przed pauzą **nie umiał się rozwinąć.** Po przerwie, gdy pomoc Pogoni straciła na „tupecie", szło znacznie lepiej, tembardziej, że w ostatnich kilkunastu minutach zasilił jego szeregi **Chmielowski.** Nastula pilnowany pieczołowicie, **nie miał pola do popisu**, ze strzałami szło mu **nie najlepiej.** Sawka ruchliwszy, niż na ostatnich meczach, **zwlekał zbyt długo z oddaniem strzału.** Obydwaj skrzydłowi i Papierkowski słabi.

W **Pogoni** bronił **Albański ze zwykłą brawurą i pewnością.** W doskonałej formie był **Fichtel**, równie dobry w **tacklingu, jak i wykopach. Hankemu** trudniej było poruszać się na śliskim terenie, brak żywotności dawał się **we znaki.** W sumie byłoby nieźle, gdyby nie „kiks" w ostatnich minutach, który **kosztował utratę jednego punktu.**

Präs na środku pomocy zadowolić mógł **jedynie w pierwszej połowie.** Po przerwie grał **wybitnie defenzywnie**, nie przetrzymując ani na chwilę piłki i bijąc na oślep naprzód. **Smaczyński dobry tylko przez jakie 60 minut**, później zabrakło tchu. **Deutschmann nie osiągnął swej właściwej formy** i był z pomocników **najsłabszy.**

Napad Pogoni rozpoczął grę bardzo dobrze. Popełniał jednak ten błąd, że **nie wyzyskiwał odpowiednio skrzydeł**, a raczej forsował fałszywego gracza tj. Maurera **miast Szabakiewicza.** Maurer był w niedzielę **bardzo słaby.** Wadą jego jest to, że **zbyt długo się bawi**, miast szybko i celowo oddać piłkę do środka, zapuszcza się **w pojedynki**, względnie **kombinuje nieproduktywnie ze sąsiadującym łącznikiem.** Towarzyszem Maurera był **Zimmer**, który raz jeszcze wykazał, że **dobra technika zastąpić może w znacznej mierze braki fizyczne.** Gracz ten ma wszelkie dane, by utrzymać się w pierwszej drużynie, tem bardziej, że i **sztuka strzelania nie jest mu obcą. Kuchar**, jak zwykle Kuchar, **harował za trzech**, uwijając się po przerwie **więcej w pomocy, niż w pierwszej linji**, gdzie brak jego dawał się naturalnie odczuć. Dr. **Garbień był zupełnie dobry**, również **Szabakiewicz** miał pod koniec sposobność wykazać że potrafi przysporzyć przeciwnikowi sporo kłopotu.

Gra przynosi już w pierwszych minutach **sporo emocjonujących momentów.** Pogoń z miejsca naciska, nerwowa gra obrony Czarnych uwydatnia się **w dwóch rogach**, z których drugi kończy się już w 2-ej minucie **zdobyciem bramki przez Kuchara.** Atak Czarnych wstrzymuje ręką Fichtel. Pogoń znów przychodzi do głosu. Chmielowski fabrykuje **trzeci róg.** Wolny rzut do Czarnych egzekwuje Garbień **precyzyjnym dolnym strzałem**, obronionym przytomnie w bramce przez Chmielowskiego. Po dwóch dalszych niewyzyskanych rogach do Czarnych, ci ostatni ripostują **strzałem Sawki obok poprzeczki.** W 20-tej min. przestrzeliwuje Nastuła z doskonałej pozycji. Ilość rogów wzrosła do sześciu na korzyść Pogoni. Czarni uzyskują pierwszy róg bez rezultatu. 25-ta minuta przynosi ciężką sytuację pod bramką Czarnych, Wacek Kuchar strzela **z dwóch kroków Krasickiemu w ręce.** Podobna sztuka udaje się kilka minut później Nastuli. Wolny do Czarnych bity przez Garbienia przemienia Chmielowski na róg. Czarni powoli przychodzą do siebie w międzyczasie jednak tracą ósmy róg. W ostatniej minucie broni Albański ładnie **ostry strzał Chmielowskiego z wolnego. Połowa 1:0.** Po przerwie obraz się zmienia. Czarni **podnoszą tempo i prą za wszelką cenę do wyrównania.** Wacek Kuchar cofa się do tyłów, osłabiając napad, któremu trudno zdobyć się **na skoordynowaną akcję.** Po dziesięciu minutach ofenzywy Czarnych również i Pogoń przychodzi do głosu. jednak **nie na długo**, gdyż Czarni przyjmują znów **inicjatywę w swoje ręce.** Ataki ich nie dają jednak rezultatu, z powodu **słabej dyspozycji strzałowej.** Od 80-tej min. gra staje się bardziej otwarta, Pogoń, ograniczająca się do sporadycznych wypadów, przeprowadza **lewą stroną** kilka niebezpiecznych akcyj, które nie dają jednak rezultatu. W 90 min. następuje **wolny do Pogoni.** Chmielowski strzela z pola karnego ponad poprzeczkę. W 93 min. Czarni atakują lewą stroną, Hanke chwyta **fałszywie górną piłkę** miast do przodu przerzuca ją wprost pod nogi napastników Czarnych, resztę **uzupełnia Chmielowski**, zdobywając punkt **wyrównujący.** W ostatniej minucie nadarza się Wackowi doskonała sposobność zdobycia decydującej bramki, strzał jego przechodzi jednak **tuż obok poprzeczki.** Sędzia p. Słomczyński, nie dał się wytrącić z równowagi okrzykami zwolenników jednej i drugiej strony.

W. S.

O MISTRZOSTWO LIGI.

Kraków, 25 listopada. (Tel. G. P.) Cracovia — IFC. 6:1 (4:0). Mistrz. Ligi. Bramki dla Cracovi strzelili Malczyk II dwie, Kałuża jedną, Gintel jedną. Sędzia p. Piotrowski.

Łódź, 25 listopada. (Tel. G. P.) ŁKS. — Wisła 2:1 (27-minutowa dogrywka nie dała rezultatu, jakkolwiek Wisła rozpoczęła grę od rzutu karnego, który nie wykorzystała.

Warszawa, 25 listopada. (Tel. G. P.). Legja — Ruch 5:0 (4:0). Zaw. o mistrz. Ligi. Bramki strzelili Nawrot 4 i Ciszewski 1. Sędzia p. Baranowski.

GARBARNIA W DRODZE DO LIGI.

Garbarnia — Polonja 6:0 (2:0). Zaw. o wejście do Ligi. Bramki strzelili Augustyniak 3, Stefański, Joachimek, Konkiewicz po jednej.

Nocna wyprawa bandycka na ul. Nabielaka.

NOCNY NAPAD 6 OPRYSZKÓW NA BUDOWĘ INŻ. ZACHARJEWICZA. — DO STAWIAJĄCEGO OPÓR STRÓŻA BANDYCI ODDALI DWA STRZAŁY, KTÓRE CHYBIŁY. — W POŚPIECHU SKRADLI JEDYNIE KOC

Lwów 26. listopada.

(—) Ub. nocy mieszkańcy spokojnej ulicy Nabielaka zostali zaalarmowani **tajemniczymi strzałami rewolwerowymi**, po których rozległy się wołania o pomoc i niebawem **wszczął się na całej ulicy ożywiony ruch.**

Jak się niebawem okazało, przyczyną tego niezwykłego zajścia na tej ulicy był

nieudały napad bandycki

na budowę inż. Zacharjewicza. Oto po godz. 12 w nocy na budowę tę **wtargnęło 6 osobników** celem popełnienia kradzieży. Dozorca nocny tej budowy **Bazyli Żakla** wzbraniał się ich wpuścić do baraku, w którym znajdowało się **wiele cennych przyrządów i materjałów**, a wówczas jeden z napastników dobył rewolweru

i dwukrotnie strzelił

do opierającego się ich zamiarom dozorcy. Na szczęście oba strzały chybiły.

W tym samym momencie trzech członków tej szajki **wtargnęło do baraku** i w pośpiechu zdołali zabrać jedynie koc, poczem wszyscy

rzucili się do ucieczki.

W chwili, gdy zaalarmowani strzałami i wołaniami o pomoc mieszkańcy sąsiednich domów wyszli na ulicę, **opryszków już nie było.** Zawiadomiona policja wdrożyła **energiczne dochodzenia** celem wyśledzenia sprawców tej bandyckiej wyprawy.

Ś. † p.

Dr. Marceli Misiński

prezes Sądu okr. w Stryju

zaopatrzony Św. Sakramentami zmarł dnia 25. listopada 1928 po krótkich a ciężkich cierpieniach.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 27. bm. o godz. 2-giej po południu z domu żałoby przy ulicy Sobieskiego 21 na miejsce wiecznego spoczynku, na który zapraszają krewnych i znajomych

SYNOWIE.

Stryj dnia 25. listopada 1928.

KRONIKA

26 Listopada Poniedziałek Sylwestra, Konrada

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 26. bm. o godz. 7.30 w. „Miłosierdzie“. 50 proc. zniżki.

Wtorek, 27. bm. o godz. 7.30 wiecz. „Tajemnicza Dama“.

*

„Miłosierdzie“, misterjum K. H. Roztworowskiego, którego realizacja na scenie Teatru Wielkiego spotkała się z najwyższem uznaniem szerokich sfer publiczności i prasy lwowskiej, ukaże się dziś, jako przedstawienie popularne, po cenach do połowy zniżonych. Wspaniała inscenizacja tego niezwykle oryginalnego dzieła, której dokonał wybitnie utalentowany reżyser Wl. Ryszkowski, oraz świetna gra artystów, z pp. Siemaszkową, Dobrzańskim, Guttnerem, Kustewskim, Ratschką i Żurowskim na czele, uczyniły „Miłosierdzie“ pierwszorzędną atrakcją repertuaru dramatycznego teatru miejskiego w bieżącym sezonie. We wtorek 27 bm. po raz 16-ty „Tajemnicza Dama“.

TEATR MAŁY:

Poniedziałek, dn. 26-go bm. „Carewicz“, wyst. Malickiej i Węgierko.

Wtorek, dn. 27-go bm. „Carewicz“, występ Malickiej i Węgierko.

Codziennie w Teatrze Małym „Carewicz“ z występem M. Malickiej i A. Węgierko. Wobec niebywałego powodzenia jakiem cieszą się występy uroczej pary artystów w znakomitej sztuce G. Zapolskiej „Carewicz“, zamierzony wyjazd na kresy nieporównanych gości warszawskich został odłożony, natomiast w Teatrze Małym grany będzie do końca tego tygodnia „Carewicz“ w premjerowej obsadzie z p. Malicką, A. Węgierko i dyr. Czarnowskim w rolach czołowych.

——o——

Komitet prawników, studjujących według starego systemu, zawiadamia, że wiec sprawozdawczy w sprawie dotychczasowych wyników akcji przedłużenia terminu zdawania egzaminów rygorozów odbędzie się w poniedziałek 26-go bm. o godz. 7-mej wiecz. w Domu Akademickim przy ul. Łozińskiego.

Zarząd Chor. Lwowskiej Zw. Hallerczyków podaje do wiadomości, że doroczne Walne Zgromadzenie członków odbędzie się dnia 8. grudnia br. o godz. 15-tej w lokalu Związku przy ul. Zygmuntowskiej 4. Kataster wyborczy wyłożony będzie do wglądu w dniach od 1. grudnia do 5 grudnia 1928 w lokalu od godziny 18—20-tej. Późniejsze reklamacje nie będą uwzględniane. Członek, który zalega z roczną wkładką członkowską traci prawo wyborcze.

(—) **Dwie wielkie kradzieże we Lwowie** Wczoraj doniesiono policji, że w realności przy ul. Kaleczej 16 b) skradziono wczoraj po włamaniu się do mieszkania Leona Weinberga garderobę wart. 3000 zł. — Równie wielką kradzież popełniono ub. nocy na szkodę Aleksandra Kaplońskiego, zam. przy ul. Sobińskiego 8 a), gdzie nieznany narazie sprawca skradł po włamaniu się gotówkę w kwocie 5.000 zł. oraz 200 dolarów.

(—) **Okradziony z zegarka w kawiarni.** Bawiącemu wczoraj w jednej z kawiarń lwowskich Jerzemu Marinowi, zam. Kr. Leszczyńskiego 43, skradziono wczoraj złoty zegarek „Omega“ z łańcuszkiem wartości 1000 zł.

(—) **Kogo osadzono wczoraj w aresztach?** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Karolinę Burską za współudział w kradzieży mieszkaniowej na szkodę Simona Pumona, Tadeusza Puzdrowskiego, poszukiwanego za kradzieże, Eljasza Kosterkę, za kradzież kosza z rzeczami wartości kilkaset złotych na szkodę Ernesta Löwa, zam. Sobieskiego 45 i Józefa Zwickera za kradzież dwu torebek damskich w sali Poseimowej na szkodę Stefanji Cwynar i Zofji Romanównej.

(—) **Poskromienie nożowca.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj Szczepana Kupałę, za przebicie nożem Stefana Stasiowa na ul. Ruskiej.

(—) **Rewolwer w nieodpowiednich rękach.** Niejaki Kazimierz Bryś, dobry znajomy policji lwowskiej, wszczął wczoraj awanturę w Rynku, a następnie w przystępie dobrego humoru strzelił z rewolweru kilkakrotnie na wiwat. Policja celem uspokojenia osadziła go w aresztach.

(—) **Napad bandycki na rzeźbiarza.** Wczoraj wieczorem pl. Strzeleckim powracał do domu wraz z żoną rzeźbiarz Józef Kwiatkowski. Przechodzący o tej porze jacyś trzej osobnicy zaczepili jego żonę, a gdy p. Kwiatkowski skarcił ich, napastnicy pobili go po głowie, lekko go raniąc. Pierwszej pomocy udzieliło ofierze bandyckiego napadu Pogotowie ratunkowe.

——o——

——o——

Ostatni program w kawiarni i Barze „Warszawa“ olśnił wprost najobojętniejszych i przyniósł im najprzyjemniejszą chwilę w życiu. Na pierwszy plan opinja znawców wysunęła Lolę Montera, przecudny, pełen tanecznego natchnienia akt świetlny. Niemniej zachwycające są pieśni Lusi Pragerównej i mistrzowskie tańce ulubionego duetu tanecznego Kilińskich. Marja Białosówna porywa bywalców „Warszawy“ swą sztuką choreograficzną. Byłoby rzeczą niesprawiedliwą nie podkreślić reżyserji znanego ulubieńca płci niewieściej, chansoniera i najmilszego konferensjera Józefa Sławskiego. Kto zatem programu tego dotych czas nie widział, niech nie omieszka ze sposobności tej skorzystać

Uroczystości jubileuszowe

w Bursie im. Tadeusza Kościuszki.

NABOŻEŃSTWO W KATEDRZE. — ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ KU CZCI POLEGŁYCH. — WIECZÓR MUZYCZNO-WOKALNY.

Lwów 26. listopada.

(jp.) Bursa im. Tad. Kościuszki, instytucja wielce zasłużona na polu pracy humanitarno-oświatowej w naszem mieście, święciła w dniu wczorajszym potrójną uroczystość, a mianowicie: **25-lecie swego istnienia, 60-lecie działalności Tow. Pomocy Naukowej** oraz **10-lecie Niepodległości Państwa Polskiego.**

Piękny ten obchód rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w Bazylice Archikatedralnej, które odprawił ks. **biskup Lisowski** w asyście kleru kapituły przy towarzyszeniu **chóru „Echa“**. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz i instytucyj, w pierwszym rzędzie wojew. **Gołuchowski**, wicewoj. **Gronziewicz**, gen. **Popowicz**, Wydział Tow. Pomocy nauk. z prez. **Kurstmanem**, wicepr. **Włodzimirskim** i sekr. **Paradowskim.** Zarząd Bursy oraz dawni i obecni wychowankowie Bursy.

ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ.

Po nabożeństwie o godz. 12 w południe zebrali się w gmachu Bursy im. T. Kościuszki, przy ul. Dwernickiego, wychowankowie Bursy, przedstawicielstwa Tow. Pomocy naukowej i Zarządu bursy oraz przedstawiciele władz: **wojew. Gołuchowski, gen. Popowicz, star. Eckhardt**, prez. Prok. **Hamerski**, prez. Dyr. Kolej: **Pracht - Morawiański**, wicepr. Izby handl. i przem. **dr. Rucker**, wicepr. **Höflinger**, **ks. dr. Sokołowski**, **ks. dr. Ciemniewski** i w. in., na uroczystość **odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci wychowanków bursy, poległych w bojach o niepodległość Polski.**

Przed okrytą zasłoną tablicą chór młodzieży zakładu odśpiewał hymn **„Gaude Mater“**, poczem powitał obecnych gości prez. **Kunstman** i w krótkich słowach skreślił znaczenie uroczystości. Następnie dyr. Bursy Szujski odczytał nazwiska **26 wychowanków Bursy, poległych w walkach ukraińskich i 20 poległych w wojnie bolszewickiej.** Odsłonięcia tablicy dokonał ks. biskup Lisowski, poczem w podniosłych słowach oddał hołd bohaterom którzy krew swą przelali za ojczyznę, wskazując ich jako przykład młodzieży, która obecnie i w przyszłości znajdzie opiekę w tym zakładzie. Następnie im. wychowanków Bursy uczeń VII klasy **Foluk**, **złożył ślubowanie na wierność ideałom narodowym.**

Na zakończenie uroczystości wychowankowie Bursy oraz wszyscy uczestnicy podniosłej ceremonji odśpiewali „Boże coś Polskę“, hymn państwowy i „Rotę“.

WIECZÓR MUZYCZNO - WOKALNY.

Piękny obchód wczorajszy został uwieńczony „Wieczorem muzyczno-wokalnym“, który się odbył w auli gimnazjum III im St. Batorego. Na bardzo udatny program złożyły się produkcje pp. **Haniszewskiej, Korwin Młodnickiej, Bedlewicza, Czarnieckiego, Czechowiczówny, Lipczyńskiej** oraz chóru **„Echa - Macierzy“** i wychowanków Bursy.

Taiemnicze zatrucie amoniakiem.

WIZYTA DWU GENTLEMANÓW ORAZ ZATRUTEJ NIEWIASTY W POGOTOWIU RATUNKOWEM.

Lwów, 26 listopada.

(—) Wczoraj wieczorem jacyś dwaj młodzieńcy przywieźli do Pogotowia ratunkowego **młodą damę z objawami zatrucia amoniakiem,** przyczem podali, że nazywa się ona **Sabina Silberstein, a jeden z tych panów przedstawił się jako jej mąż.** Okazało się, że przywieziona dama **w zamiarze samobójczym napiła się amoniaku. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy, towarzyszący despecratce panowie zabrali ją z powrotem**

Krewka rzeźniczka

i funkcjonarjusz akcyzy

Lwów, 26 listopada.

(—) W sobotę popołudniu respicjent miejskiej akcyzy Grużewski, przytrzymał na ul. Kochanowskiego znaną sobie rzeźniczkę, **Marję Lachowiecką z transportem pokątnie bitych wieprzy.** Lachowieckiej towarzyszyło jakichś trzech osobników, którzy natychmiast **rzucili się na Grużewskiego i ciężko go pobili.** Scenie tej również Lachowiecka nie przypatrywała się biernie, lecz przyskoczyła do Grużewskiego **z pazurami, pokąsała go i podrapała.** Towarzyszący jej napastnicy zbiegli, **ją zaś za napad aresztowano.**

Nowa próba konsolidacji

rozdrobnionych Związków emeryt.

Lwów, 26. listopada.

(jp) W sali Izby handlowej i Przemysłowej odbył się w niedzielę rano przy udziale ponad trzystu osób **wiec Małop. Emerytów, Wdów i Sierót b. Austrji.** Przewodniczącym wiecu wybrano em. kap. **Bocza**, zastępcą, delegatkę z Przemyśla, Wiceprezesową Przemyskiego Związku Emer. Kol. **Wójeikowską**, sekr. emer. skarb. **Maszczak.**

Referaty wygłosili: emer. radca Ministerstwa Kolei **Gelbard** i em. **Maszczak**. Mowcy wykazywali, że wskutek rozdzielenia emerytów na **dziewięć Związków emerytalnych**, nawzajem się zwalczających, przy braku silnej i jednolitej organizacji, nie mogą wywalczyć emeryci swych słusznych postulatów. Po szeregu gorących przemówień emerytów (**Lityński** dyr. gimn., **Pirgo** pułk., **Byłczyńska** wdowa, **Smitka** dyr. i i.), powzięto następującą uchwałę:

„Zebrani na wiecu dnia 25 go listopada br. Małopolscy emeryci, wdowy i sieroty b. Austrji domagają się stanowczo **jak najrychlejszej nowelizacji ustawy emerytalnej i zrównania ich z emerytami polskimi, przy odpowiedniem zaszeregowaniu.** Zanim ta sprawa stanie się dojrzałą, zebrani domagają się **jednorawdów i sierót b. państw zaborczych“.**
zowej doraźnej zapomogi dla emerytów, wdów i sierót b. państw zaborczych“.

Ze względu na rozdrobnienie Związków emerytalnych, które wskutek tego nie mogą energicznie i skutecznie zająć się sprawą emerytalną, zebrani wybierają **ściślejszy Komitet dla wejścia w kontakt z Wojewódzkim Związkiem Urzędników Państwowych, którnyby zainicjował zwołanie delegatów wszystkich Lwowskich Związków emerytalnych, a to celem umożliwienia złączenia (zfuzjonowania) tych rozdrobnionych Związków w jeden silny Związek.**

W skład Komitetu wybrani zostali: prezes em. pułk. **Pirgo**, wiceprez. em. radca Min. **Gelbard**, sekretarz em. st. dyr. Zakł. Karn. **Smitka**, wdowa po st. radcy wojew., **Byłczyńska**, em. kap. **Rocr** i em. dyr. gimn. **Lityński.**

Komitet powyższy urzędować będzie przy ul. Ochronek 1 we Lwowie w Związku Wysłużonych Wojskowyc

——o——

Parę słów o tych, którzy nadają Paryżowi właściwe piętno.

MIASTO TYSIĄCA MOŻLIWOŚCI. — CUDZOZIEMCY TWÓRCAMI METROPOLJI ŚWIATA. — MIEJSCE SCHADZEK RAS I LUDÓW. — CIĘŻKA DOLA OBCEGO ELEMENTU ROBOTNICZEGO.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej")

Paryż, w listopadzie.

Paryżem zajmują się i zachwycają **bardziej obcy, niż swoi.** Napewno w procentowym stosunku więcej ust dziennie wypowiada słowo „Paryż" poza granicami Francji, niż w samym kraju. A jakże odmienne jest uczuciowe napięcie przy wypowiadaniu tego słowa? Oczy całego świata zwrócone **w stronę tego czarownego miasta,** czekają niespodzianek. Jeśli te niespodzianki nawet nie nadchodzą, wierzy się, że przyjść mogą. Skądżeż, jeśli nie stąd, z tego miasta tysiąca możliwości.

Paryż stał się **legendą świata.** A kto tę legendę stworzył? Kto tradycyjnie stwarza ją ciągle na nowo, upiększa, wzbogaca, roztacza cudowną opowieść, opiewa słowem, składa hołd uczuciem, przetwarza myślą? Nikt inny, jak cudzoziemcy. Paryż stał się legendą świata przez ich usta. W najdalsze krańce ziemi nieśli dla tego miasta miłość, uwielbienie, zachwyt. Nie czas i nie miejsce mówić o tem, że i jak korzystała na tem Francja, **którą nie zawsze identyfikować można z jej stolicą.**

Mało kto spostrzegł i mało kto powiedział rzecz, której wartoby przyglądnąć się bliżej.

Cudzoziemcy stworzyli nietylko poemat o Paryżu. Cudzoziemcy stwarzają **samo rzeczywiste miasto.** Są jego istotną częścią, są elementem, bez którego Paryż **nie posiadałby swego oblicza.** Oni to na Montmartre **zapełniają lokale,** począwszy od apaszowskich jaskiń zabawy przestępców do **najbardziej luksusowych i najkosztowniejszych kabaretów.** Ich zbytek i ich nędze oświetla czerwony wiatrak Moulin Rouge, ich zachwyt, ich zapał, ich ciekawość wdziera się wszędzie, szuka, **prowokuje,** podnieca, rozbawia. Wchłaniają w siebie Paryż ustami, oczyma, chcieliby z niego na zawsze coś zatrzymać, przeżywają go uczuciem **gwałtownem, niehamowanem.** Ich napięcie krzyczy syrenami tysiąca aut, szumi tysiącami podniesionych głosów, pali rozrzuconymi blaskami spojrzeń, wybucha **kaskadami śmiechów.** Oni wprowadzają w miasto wir, zamęt, szał, różnobarwność, życie.

Na Montparnasse, na tym jarmarku artystycznych talentów odbywa się **wymiana wszystkich kultur świata.** Zderzają się odmienne temperamenty, rodzą nowe idee, walczą nowe hasła. Z jałowych często całonocnych dysput wystrzela **myśl,** wśród plejady miernot wzrasta **wielki talent,** karmiony atmosferą ciągłych poszukiwań i problemów.

I można śmiało powiedzieć, że dźwięk francuskiej mowy nie przygłusza tu dźwięków innych najbardziej oddalonych i egzotycznych. Ściśnięci przy małym kawiarnianym stoliku, obok siebie siedzą: murzyn, malarz, który połączywszy jasny błękit marynarki i popielaty szal z brązową czernią swojej skóry, stworzył już z **siebie kompozycję barw subtelnych, wyrafinowanych i przykuwających oko:** Siedzi Norweg o pięknych, **złocistych włosach,** delikatnej, kobiecej wprost czaszce, o jasnych oczach, zda się stworzonych do oglądania dalekich przestrzeni. Jego bezbarwna wprost pogoda, spokój i zdrowie nie licuje z zadymionym, przesiąkłym wyziewami powietrzem lokalu. Opodal **Chińczyk zasnięty w kąt,** zdaje się patrzeć swemi skośnemi oczyma w głąb samego siebie, nie wrażliwy na to, co się koło niego dzieje. A jednak nic nie uchodzi jego uwagi, wchłania w siebie Europę wszystkiemi fibrami, by ją przekształcić lub odrzucić to, czego z niej zaasymilować nie może. **Polacy, Amerykanie, Anglicy, Rosjanie, Włosi,** wszyscy ciekawi znający się mniej lub więcej dobrze z wystaw w salonach sztuki z recenzyj, z opowiadań wspólnych znajomych, z codziennego zresztą widywania się w kawiarni. **Sieć intryg** rozwinięta w tej drobnej społeczności osnuwa ich i zamyka w sobie, związanych wspólnemi zainteresowaniami i wspólnymi interesami.

Zupełnie odmienną grupę stanowi obcy **robotniczy element Paryża.** Z niego to składa się najnędzniejsza i najubższa część robotniczej ludności Paryża. Bardzo często znajdują się wśród nich **inteligenci,** którzy związani jakiemiś osobistemi sprawami z tem miastem, bez znajomości języka, pracują jako prości wyrobnicy po fabrykach, jako tragarze na dworcach, lub przyjmują nocną pracę w „metrach". Najnędzniej płatni, wyzyskiwani, wykonywują najcięższe roboty, których **żaden Francuz podjąć się nie chce.** Słynną była niegdyś afera w jednej z znanych tutejszych fabryk automobilów. Właściciel, popularny filantrop, zarezerwował kilkaset miejsc, specjalnie dla obcych studentów lub artystów, aby im umożliwić **utrzymanie się w Paryżu.** Cała prasa głosiła jego wspaniałomyślność i dobre zrozumienie humanitarnych obowiązków. I cóż się pokazało? Były to właściwie zajęcia, dla obsadzenia których **trudno było znaleźć robotników francuskich,** tak ciężka była praca i tak marne wynagrodzenie.

A jednak taki jest urok tego miasta, że ciągnie doń bogaty i biedny, a każdy spodziewa się znaleźć tutaj szczęście, sławę, bogactwo. **Zet.**

Zwierzęca macocha.

EPIDEMJA DZIECIOBÓJCZYŃ. — ZAMORDOWANIE 14-LETNIEGO PRZYBRANEGO SYNA. — MORDERCZYNI SKAZANA NA ŚMIERĆ.

Paryż, w listopadzie.

W stolicy francuskiej panuje obecnie **istna epidemja dzieciobójczyń.** Donosiliśmy w ciągu ub. miesiąca o dwóch takich wypadkach, których epilogiem było skazanie na **śmierć zbrodniczych matek.** Obecnie pozostają mieszkańcy Paryża pod wrażeniem trzeciej takiej afery, która przewyższa jeszcze poprzednie potworną grozą.

Oto 37-letnia **Blanche Xabre zabiła swego 14-letniego przybranego syna Jana.** Bliższe szczegóły tej afery są następujące:

Piekarz Edmund Vabre owdowiał w r. 1917. Pragnąc dzieciom swoim dać matkę, ożenił się powtórnie w r. 1918. Ale zawiódł się ciężko. Żona jego zdjęła po krótkiem już pożyciu małżeńskiem maskę i **okazała się alkoholiczką, osobą nawskróś przewrotną, ordynarną i samolubną.** Z dziećmi obchodziła się w sposób wprost okrutny. Znęcała się specjalnie na **małym Jankiem.** Wobec tego ojciec postanowił chłopaka oddać do domu sierót. Po pewnym czasie piekarz zabrał syna wbrew woli żony do domu.

Na tem tle doszło między małżonkami do gwałtownej sceny. Wreszcie piekarz uniesiony gniewem, chwycił kapelusz i wybiegł z mieszkania. Wówczas **nastąpiła katastrofa. Nieludzka kobieta zawołała chłopaka do kuchni i tutaj zabiła go kilkoma ciosami kuchennego noża.** Chłopak bronił się rozpaczliwie, ale uległ w nierównej walce, gdyż morderczyni odznacza się znaczną siłą fizyczną. Po dokonaniu tego czynu **schowała się morderczyni na strychu,** gdzie ją odnaleziono następnego dnia.

Podczas rozprawy próbowała ona symulować obłąkanie. Ale rzeczoznawcy oświadczyli stanowczo, iż **zbrodniarka ponosi w całej pełni odpowiedzialność** za swój ohydny czyn. Wobec tego mimo świetnej obrony **młodej paryskiej adwokatki, Odetty Simon,** została oskarżona skazana na śmierć.

Komercjalizacja kolei rumuńskich.

Lwów, 26. listopada

(m) Premjer rumuński, min. Bratianu, na kilka dni przed ustąpieniem powołał komisje rzeczoznawców zagranicznych w celu opracowania projektu zreformowania eksploatacji kolei rumuńskich. Już od czterech miesięcy bawi w Bukareszcie ekspert amerykański Mosier, który bada rachunkowość kolei. Obecnie przybyła do Bukaresztu komisja francuska z p. Lewerve na czele, która zajmie się również zbadaniem stanu kolei rumuńskiej, przyjechał także delegat angielski. Podobno projekty fachowców zagranicznych mają się **opierać ua komercjalizacji kolei rumuńskich** i utworzeniu akcyjnego towarzystwa kolejowego, które po zaciągnięciu większych pożyczek **przeprowadzi niezbędne reformy i inwestycje w gospodarce kolejowej.**

Programowe kształcenie nauczycielek

jest jednym z najważniejszych postulatów społecznych.

WALNE ZGROMADZENIE SEKCJI KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI PRZY Z. P. N. S. P.

Lwów, 26 listopada

(jp) Onegdaj odbyło się Walne Zgromadzenie Koła lwowskiego Sekcji Kształcenia Nauczycieli przy Zw. Polsk. Nauczycielstwa Szkół powsz.

Zagaiła Zebranie przewodnicząca, posłanka **Jaworska,** podkreślając niezwykłą ważność

kształceuia nauczycieli.

Referat pt. „Nowy typ kształcenia nauczyciela" wygłosił dyrektor kursów nauczycielskich p. **Artur Kopacz.** W rzeczowo ujętym referacie omówił dodatnie i ujemne strony tego typu szkoły. Stwierdził **brak szczegółowych programów,** skutkiem czego praca na kursach jest bardzo utrudniona. Nakoniec domagał się urządzania **dwuletnich kursów pedagogicznych.**

Sprawozdanie z działalności złożyła p. **Marja Smulikowska** dyr. szkoły pow. Urządzono cały szereg **kursów dokształcających:** metodycznych trzymiesięcznych, i wyższych dwuletnich, wakacyjnych i świątecznych kwalifikacyjnych oraz oświaty pozaszkolnej, wygłoszono wiele referatów i odczytów z zakresu pedagogji i metodyki poszczególnych przedmiotów, omawiano programy ministerjalne i zdawano sprawę z lektury pedagogicznej. Program prac na najbliższą przyszłość przedstawiła p. **Jaworska** Marja.

Przewodniczącym na nowy okres sprawozdawczy wybrano p. **Kopacza Artura.** zast. przewodniczącego p. **Chelinską Marję,** dyr. Seminarium, sekretarką p. **Smulikowską Marję,** zast. sekretarki **Stankiewiczową Henrykę,** skarbnikiem został p. **Fent Bronisław. Do Zarządu weszli:** Arnoldowa Franciszka, Basslerówna Marja, Bałabanówna Marja Houvrat, Deszberg Romuald, Nadalińska Kazimiera, Opałek Mieczysław, Stecówna Franciszka, Jaworska Marja, Stankiewicz Józef, Smulikowski Julian i Wysoczyńska Stefanja.

Posiedzenia odbywać się mają przynajmniej raz na miesiąc w gmachu Semin. naucz. żeńsk. przy ul. Sakramentek.

Martyrologja biskupa Arsenjusza.

Skazany na 6 lat ciężkiego więzienia.

Baku, w listopadzie.

W głośnym procesie biskupa Arsenjusza i innych przedstawicieli duchowieństwa prawosławnego, oskarżonych — jak już donieśliśmy — o kontrrewolucję, czyny lubieżne i uwiedzenie nieletnich dziewcząt, zapadł wyrok, skazujący biskupa **Arsenjusza pod zarzutem kontrrewolucji na 6 lat ciężkiego więzienia,** a innych — **również** na więzienie krótkoterminowe.

—o—

Dla nas nic nie przyniósł... tylko dla „Fräulein“ dwie kartki“

Dzisiaj koło „Fräulein“ nie było żadnego m'o-dzieńca: siedziała tylko pani Buresch, starsza już dama, przychodząca codziennie do parku z swemi dziećmi. Znano się nie od dzisiaj. Dzieci bawiły się razem, we czworo; pani Buresch i „Fräulein“ wymieniały uwagi na temat pogody.

— Jakoś się wreszcie wypogodziło, — mówi „Fräulein“.

— Ja tam już wolę deszcz, niż taką niepewną pogodę, z której niewiadomo, co właściwie będzie, — odparła pesymistycznie pani Buresch, wyciągając swą robótkę włóczkową.

— Kiedy r no wyjrzałam przez okno, byłabym przysięgła, że będzie padać przez cały dzień. Tak wyglądało. A teraz zupełnie ładna pogoda. To ciekawe.

Temat pogody został wyczerpany. „Fräulein“ przerzuca kartki swej książki, — pani Buresch szydełkuje.

— Podobno w parku Wotywnym mają tego roku na miejsce ławek ustawić krzesła, — podjęła „Fräulein“. — Cztery halerze od osoby.

— Wszystko drożeje z dnia na dzień. Powiadam pani, życie jest wcale nie wesołe! Co pani myśli: ile dzisiaj kosztuje kilo najzwyklejszego, przetopionego...

Przełknęła owe całe kilo najzwyklejszego, przetopionego smalcu, które miała na języku — i umilkła. Jakiś młody człowiek usiadł na ławce, między nią a „Fräulein“. A kiedy jaki młody człowiek siadał obok „Fräulein“, — pani Buresch

za nic na świecie nie chciała przeszkadzać. W takich wypadkach odsuwała się ostrożnie aż na sam koniec ławki i zagłębiała się w swej szydełkowej robocie.

Stanisław Dąbski okryty był swym jasnobronzowym hawelokiem, zarzuconym na ramiona, zapiętym z przodu na guziki. Puste rękawy płaszcza zwisały ku dołowi. Opadł ciężko na ławkę, wyczerpany, jak człowiek, który odbył długą drogę i rad jest, że może parę minut wypocząć.

Dopiero po chwili zdawał się zauważyć, że sąsiadka jego jest wyjątkowo ładną dziewczyną. Poprawił się na ławce i przyjrzał się jej uważnie. Wydawał się zadowolonym.

Następnie spojrzenie jego spoczęło na książce, trzymanej przez jego sąsiadkę.

„Fräulein“ zauważyła, że zrobiła na nim wrażenie. I ona przyjrzała mu się ukradkiem, nie odwracając głowy od książki. Nie można powiedzieć, aby się jej nie podobał. Zapewne, nie można go było, nawet przy najlepszych chęciach, nazwać elegantem, — a prawdę mówiąc, wolała ona młodych ludzi ładnie ubranych. Ale ten młody człowiek wydawał się jej jakimś innym, niż ci wszyscy, z którymi zazwyczaj obcowała. Może należy on do cyganerji — pomyślała. Bo na to wygląda. Oczy ma dziwnie żywe, — robi wrażenie człowieka mądrego i energicznego. A skoro się tak dobrze zastanowimy, to właściwie trudno wyobrazić sobie to ciężkie trochę niezdarne ciało, okryte w eleganckie, dobrze skrojone ubranie. Ubiera się tak, jak to odpowiada jego naturze, — stwierdziła „Fräulein“. Zapewne, powinien był może

rycerskości. Interesował ją coraz bardziej. I kto wie może by go nawet teraz sama była zagadała — pani Buresch nie patrzała na nich, zatopiona w swej robocie, — gdyby Dąbski nie zaczął nagle sam mówić.

— Gdybym był ojcem pani, zakazałbym pani wogóle czytać Ibsena.

— Doprawdy? A czemuż to? Czy to nieodpowiednia lektura dla młodych panien?

— Ani dla dorosłych, ani dla młodych panien, — oświadczył Dąbski. — Ibsen przedstawia świat zupełnie fałszywie. To druga Marlitt Północy.

— Musi pan to jednak odpowiednio uzasadnić. — „Fräulein“ znała już ten sposób postępowania młodych ludzi, którym zgoła nie zależało na tem, by obalić parę uznanych wielkości, skoro mogli wzbudzić zainteresowanie do swej osoby kilkoma śmiałemi literackiemi zwrotami.

— Znudziłoby to panią. I mnie to już nudzi, — odparł Dąbski. — Przedewszystkiem musiałbym pan wyjaśnić, jak mało właściwie i jakie pospolite rzeczy kryją się za jego symbolami. Jak ci wszyscy jego ludzie upijają się pustym dźwiękiem słów. Ale dajmy temu spokój; nudzą mnie takie literackie rozmówki. Tylko jedno jeszcze: Czy pani tego nie zauważyła? Wszystkie stworzone przez niego postacie są bezpłciowe.

— Tak?... Bezpłciowe? — „Fräulein“ niewiele dotychczas przeczytała z Ibsena. Miły Boże! tak rzadko trafia się dobra książka i jakaś godzinka spokoju! Poza „Heddą Gabler“ znała tylko „Upiory“. Umiał jednak obchodzić się

Popędzili obaj za studentem, tak silnie podnieceni, że zapomnieli zupełnie o Cyrusie, przywiązanym linewką do ławki. Biedny pies napróżno skomlał i szczekał, by przypomnieć swym panom o swem istnieniu.

Kiedy obaj uczeni, zadyszani doszli wkońcu do dolnej części parku, — palacz haszyszu zniknął już dawno wśród gromady bawiących się dzieci.

III.

„Fr"ulein" wiedziała doskonale, jak jej do twarzy w tej nowej, woalowej bluzce z czerwonemi, krzyżującemi się na piersiach, klamrami z liberty. Kiedy usiadła w park ı na ławce i czytała k iążkę, podczas gdy ma y ch'opczyk i dziewczynka z którymi wycł od ił na spacer, bawili się miniatu-owemi sikawkami lub napełnia!i pias iem przeróżne foremki i naczyńka, — rzadko się zdarzało, by długo mogła zostać ·amą. W‹ rótce przy iadał się do n'ej jeden, czasem dwóch młodych ludzi (— wolała dwóch bo to ak zabawnie było przypatrywać się, jak jeden drugiemu w drogę wchodził! —). Z początku zachowywali się zupe ni obojętnie, — jakgdyby tę ławeczkę wybra i sobie zupe nie przypadkowo, ‹lbo tylko ze względu na miły cień, — okazywali szczególne zainteresowanie do wszy tkie o: do wróbli i gołębi, do przechodzących ludzi, lub do końców własnych bucików... Aż wkońcu jednak nawiązywali rozmowę: „Z pewn - ścią panienka czyta coś bardzo ciekawego?", — albo: „Jakie to śliczne te dzieciaki, te dwoje wychowanków pani! Jakże się nazywasz, dziew zynko?" — A odważnie si zaczepiali ją: „Panienka zepsuje sobie te śliczne, niebieskie oczka tem ciąg-łem czytaniem".

Z tak'ch początków nigdy prawie nie dochodziło do poważniej zej znajomości, — młodzi ludzie bowiem, już przeważ ie rzy d ugiem spotkani , wys'ępowali z ego rodzaju propozycjami, życzeniami i prośbami, o których młoda pan enka z dobrego domu dopiero po dłuższej znajomo ci, — ewentua nie, — zależnie od okoliczności, pozwoliłaby może mów'ć. Mówię „panienka z dobr go domu", bo przecież ojciec naszej „Fräulein" był niegdyś starszym o'ic'ałem pocztowym, a stryj jej matki jest obecnie jeszcze radcą sekcyjnym w Ministerstwie Handlu! Czasami musiało się już po paru min tach przerywać rozmowę, niektórzy bowiem panowie wyrażali się w ten sposób, że trzeba było czemprędzej zrywać się z ławki i wołać: „Willi! Greta! (zas do domu!" — i zostaw'ać owego bezczelnego jegomościa samego na ławce. Zdarzało się to dość często, jakkolwiek „Fräulein" nie grzeszyła przesadną pruderją, — i owszem łuchała z pewną przyjemnością lekko dwuznacznych rozmów na tematy drażliwe i pikantne.

Najbardziej lubiała to, kiedy taka zupełnie bezcelowa znajomość kończyła się na wymianie kartek z widokami. Ogromnie jej to było mi em, gdy otrzymywała kartki z widokami. Najważniejszym wypadkiem dnia była dla niej poranna poczta. Zwykle, a nawet przeważnie, kartki takie nosiły podpis j kiegoś zupełnie jej obojętnego lub naw t zapomnianego ju mężczyzny, — ostatnie echo przegadanej kiedyś bezmyślnie półgodzinki. Ale to takie było zabawne, kiedy pani domu wchodził‹ rano do pokoju i na zapytanie męża c-y już był listonosz odpow.adała zgry l.wie: „Był

wyczyścić s-czotką te spodnie, całe zachlapane błotem, zanim zdecydował się usiąść koło niej! Ale mimo to... „Fräulein dochodzi do przekonania, że ten młody cz ow'ek ma w sobie coś pociągającego. Postanowiła przyjąć go upr ejm'e, Sk ro spróbuje nawiązać z nią znajomość, co — pewną była, — lada chwila nastąpi.

Stanisław Dąbski rozpoczął rozmowę w sposób nie nazbyt oryginalny, — pytając poprostu „Fräulein", co ona czyta: — To Ibsen, nieprawdaż?

„Fräulein" nabyła już pewnej rutyny: kiedy ktoś do niej przemawiał, umiała udawać przestraszoną, zwracając ku zaczepiającemu ją twarzyczkę zmieszaną, na której malowało się lekkie oburzenie.

Słanisław Dąbski zmiesza się odrazu. — Przeszkodziłem pani? — spytał. — Nie miałem zamiaru pani przeszkadzać.

— Ach, nie! — odparła „Fräulein", spuszczając oczy i udając, że dalej czyta.

— Chciałem tylko spytać, czy ta książka nie jest przypadkiem którem dziełem Ibsena.

— Owszem. To Hedda Gabler.

Stanisław Dąbski skinął głową. Nie miał nic w'ęcej do powiedzen a.

Pauza. „Fräulein" patrzy w ks'ążkę, ale nie czyta. Czeka Ale Stanisław Dąbski milczy.

— Troszkę nieporadny — myśli „ räulein". Przychodzi mu sama z pomocą: — Zna pan tę książkę? — pyta. Równocześnie kładz'e książ ę na kolanach, na znak, że jej znów tak bardzo nie zależy na dalszem czytaniu.

— Tak. Naturalnie, że znam. — odpowiada Dąbski. I na tem koniec.

„Fräulein" widzi, że nie pozostaje jej n'c innego do z obienia, jak otworzyć znów książkę i da'ej czytać. Czyliż on taki naprawdę niezaradny? Czy nie ma nic więcej do powiedzenia? A może żałuje, że wogóle zaczął z nią rozmaw ać? Może nie podobają mu s'ę te dwie maleńkie blizny po ospie, na lewym p liczku? Chyba nie! Przecież wszyscy zachwycają się właśn'e temi maleńkiemi skazami. Nie, nie! Poprostu niezaradny! Więc postanawia dać mu jeszcze jedną, ostatn'ą sposobność. Oto niby przypadkiem upuszcza parasolkę na ziemię.

W takim wypadku każdy, najgłupszy nawet i najniezgrabn'ejszy, młodzien ec podejmuje błyskaw'cznie parasolkę z ziemi i wr cza ją dam'e z eleganck'm ukłonem i ki ku grzecznemi słówkami. Dama dziękuje mu uprzejmie — i zanim się obejrzysz już rozmowa toczy się w najlepsze.

Ale tym razem nastąpiło coś niesłychanego. Coś, co n'e zdarzyło się nigdy dotychcz s w ı istorji żadnego parku: Stanisław Dąbski zostawił parasolkę w spo‹oju; nie zerwał się z ławki, nie próbował jej nawet podnieść. I owszem: dopuścił nawet do tego, że „Fräulein" sama schyliła się, by p dnieść parasolkę.

Ale dziwna rzecz: „Fräule'n" nie uczuła się tem zup łnie obrażona. Broń Boże! Zaimponowało jej to właśnie, że Stanisław Dąbski zachowuje się zupełn'e inaczej niż wszyscy inni. Gard ił temi, zużytemi już sztuczkami, z pomocą których przeciętni ludzie starają s ę wywrzeć wrażenie na kobiecie. Nie chciał wydawać się eleganckim i szarmanckim, gardził pustemi giestami zdawkowej

Z sali koncertowej.

Koncert pianisty Artura Rubinsteina.

Lwów 26. listopada.

Oceniając wirtuozowską grę słynnego Rubinsteina, wyczerpali już przed laty tutti quanti sprawozdawcy pism polskich i zagranicznych cały zapas entuzjastycznych superlatywów, dotyczących zalet intelektualnych, jakoteż technicznych wysokiego artyzmu odtwórczego naszego rodaka. Sumę tych walorów możnaby słusznie nazwać jakąś magicznie działającą esencją olbrzymiego talentu pianistowskiego i wogóle — w wyższem słowa tego znaczeniu — muzykalnego, a działalność artystyczna Rubinsteina, analizowana już szczegółowo i pod kątem widzenia najrozmaitszych znawców, nie domaga się już żadnego dalszego oświetlenia. Nowej garstki uwag krytycznych nie zdoła więc dorzucić pióro recenzenta, a programy wirtuozów — choćby piękne i wiele obiecujące — wykluczają również zazwyczaj komentarze, mogące zainteresować Czytelników.

Afisz piątkowego recitalu zapowiadał wykonanie dzieł Bacha ,Beethovena, Chopina i Debussy'ego — więc mistrzów znanych, o których już mówić nie wypada — i kilku nie bezwartościowych utworów, jak poucza nas program — I. Albeniza — ukoronowanych niestety fatalnem zakończeniem w formie niesmacznej (by nie powiedzieć obrzydliwej) jakiejś kompozycji, która to siekanina klawiatury zaskarbiła sobie naturalnie oklaski i uznania jednostek dotkniętych wrodzoną i już nieuleczalną głuchotą. Dziwi mnie, że mistrz-wirtuoz i poważny muzyk, jak Artur Rubinstein, nie pogardza sukcesami zdobytymi na tle tak banalnych i popularnych (w najgorszem tego słowa znaczeniu) kompozycyj... Z innych oczywiście powodów nie wypada tej części programu poświęcać żadnego szerszego sprawozdania, i tu zakończyłbym recenzję z piątkowego koncertu, gdyby nie głębokie i niezatarte wrażenia, których doznało onegdajsze audytorjum dzięki przepięknym i fascynującym wszystkich bez wyjątku interpretacjom dzieł Chopina. Począwszy od wykonania Asdur ballady były to — niemal bez przerwy — cudowne przeżycia, że tylko wspomnę o eterycznej, nad wyraz finezyjnej, do szczytowo-poetycznego poziomu dociągniętej „Berceuse", o porywająco pięknych etjudach, o gigantycznym rozmachu poloneza Asdur, i o tem mnóstwie pełnych nadziemskiego polotu momentów, — o tych arcydziełkach artyzmu odtwórczego — które wplatają palce tego czarodzieja w tak wykwintne i subtelne interpretacje utworów naszego nieśmiertelnego romantyka. Te części programu — entuzjazm słuchaczów spotęgował się tu do zenitu — stanowiły wraz z wykonaniem sonaty Beethovena f-moll („Appassionaty" op. 57) kulminacyjne momenty powodzenia znakomitego wirtuoza.

Nie brakło dodatków nadprogramowych: do nich należał też menuet Schuberta i Liszta „Liebestraum".

Sala Polsk. Tow. muzycznego była zapełniona po brzegi.

Fr. Neuhauser.

„Proszę oczekiwać moich sekundantek"

REFORMA POSTĘPOWANIA HONOROWEGO

Lwów, 26 listopada.

(y) Ostatnie afery pojedynkowe w Sejmie miały przynajmniej ten dobry skutek, że zwróciły uwagę na **konieczność reformy norm postępowania honorowego**, nie odpowiadających **demokratyzacji i obecnym stosunkom**. Grono działaczy i działaczek warszawskich, wychodząc ze słusznego założenia, że należy opracować normy **bardziej zbliżone do życia** i odpowiadające potrzebom **najszerszych warstw**, przystąpiło do zawiązania **Ligi reformy postępowania honorowego**, której celem jest całkowite równouprawnienie kobiet w załatwianiu spraw honorowych oraz **zwalczanie pojedynku**, jako formy satysfakcji honorowej.

Uroda powodem procesu.

PIĘKNOŚĆ POBUDZA DO FLIRTU A NIE DO KUPNA. — ZAWISTNA WŁAŚCICIELKA MUSIAŁA ZAPŁACIĆ ZNACZNE ODSZKODOWANIE.

Paryż, w listopadzie.

W Paryżu zdarzył się po raz drugi **niewiarygodny wypadek**. Mianowicie pewna dziewczyna została zwolniona przez właścicielkę sklepu galanteryjnego pod pretekstem, że **jest zbyt piękna i pobudza kupujących więcej do flirtu niż do kupowania**. Zwolniona z posady dziewczyna wytoczyła swej chlebodawczyni proces, **żądając odszkodowania za nieuzasadnione oddalenie**. W toku rozprawy, która wywołała znaczne zainteresowanie wśród mieszkańców Paryża, okazało się, iż dziewczyna **spełniała swoje obowiązki bardzo sumiennie**. Wobec tego wyrok sądu wypadł na jej korzyść i zawistna właścicielka sklepu musiała zapłacić **zwolnionej z posady dziewczynie znaczne odszkodowanie**. Sąd umotywował swój wyrok w ten sposób, że uroda nie może być powodem do usunięcia kogoś z zajmowanej posady.

I przyjdzie dzień, w którym

szlak kolejowe porosną trawą.

AUTOBUSY GROŻNĄ KONKURENCJĄ KOLEJI. — NIEKTÓRE LINJE KOLEJOWE PRZESTAŁY SIĘ RENTOWAĆ. — OPUSTOSZAŁY SZLAK LINJI HOER - HOERBY.

Lwów, 26 listopada.

(y) Problem wprowadzenia autobusów jako środka komunikacyjnego, zyskuje z dnia na dzień na aktualności. Sieć linji autobusowych w Polsce rozgałęziła się tak bardzo, że w sferach kolejowych liczą się z nią jako **konkurentem bardzo poważnie**. Podobnie ma się też sprawa **i w innych krajach**. Doszło do tego, że pewne linje kolejowe przestały się **wprost rentować**. W Szwecji mamy do zanotowania fakt zwinięcia **najstarszej linji kolejowej Hoer - Hoerby. Padła ona właśnie ofiarą dogodnych i częstych połączeń autobusowych.** Zarząd koleji, widząc, że nie da sobie rady z przemożnym konkurentem, zrezygnował z walki. Szyny zdarto, a trasa zamieniła się na szlak porosły **trawą**, na którym pasą się krowy i konie.

Opustoszały szlak linji Hoer - Hoerby jest **zapowiedzią nowych czasów**, w których lokomocja parowa przejdzie do **muzeum przestarzałych zabytków**, robiąc miejsce dziś autobusom, — a jutro może — samolotom

Przebiegły trick męża stanu.

JAK LORD BALFOUR UWOLNIŁ SIĘ OD PRZEWLEKŁYCH KONFERENCYJ.

Londyn, w listopadzie.

(jp) O lordzie Balfourze krążą liczne anegdoty, dowodzące niezwykłej przebiegłości i dowcipu, angielskiego męża stanu. Między innymi bardzo charakterystyczna jest anegdota, którą sobie opowiadają z okazji udziału **lorda Balfoura w konferencji Waszyngtońskiej**. Zjawił się wówczas u lorda sekretarz znanego amerykańskiego bankiera Otto **na Kahna** z prośbą, aby zechciał udzielić potentatowi finansjery amerykańskiej posłuchania. Przy tem przyjęciu był obecny sir Wiljam Wieseman.

— Mister Kahn — powiedział lord Balfour — będzie tak uprzejmy wyznaczyć mi czas, w którym będę miał zaszczyt go odwiedzić.

— Ależ — wmieszał się w rozmowę sir Wieseman, mister Kahn będzie sobie miał za największy zaszczyt, jeśli będzie mógł złożyć mylordowi swoją wizytę.

Lecz lord Balfour obstawał przy tem, że on odwiedzi wielkiego finansistę.

Po odejściu sekretarza zapytał sir Wieseman swego gospodarza o powody takiego postawienia kwestji.

Na to lord Balfour uśmiechnął się złośliwie i rzekł:

— Widzi pan, taka jest różnica: Jeśli ja przyjmuję kogoś u siebie, to gościnność zmusza mnie do słuchania go tak długo, dopóki jemu nie będzie podobało się odejść. — Przeciwnie, jeśli ja pójdę do niego, to w każdej chwili, gdy rozmowa zacznie mnie nudzić, mogę bez skrupułu się oddalić.

Proszę o głos.

Lwów, 25 listopada.

Od jednego z obrońców Lwowa, który po kilkuletniej nieobecności przybył do naszego miasta na listopadowe uroczystości, otrzymaliśmy uwagi w sprawie zdjęć fotograficznych w lwowskich tramwajach. — Oto one:

„Na zamieszczonych zdaje się 8 zdjęć — pisze — 4 przedstawiały cerkwie ruskie, a mianowicie św. Jura, Bazyljanów, Wołoska i jeszcze czwartą o nazwie tak zakazanej, że jej, choć jestem rodowitym Lwowianinem, nawet ze słyszenia nie znałem. Proszę sobie wyobrazić wrażenie gości, którzy przyjechali na dzisiejszą uroczystość. Więc świetny Magistrat nie mógł znaleść żadnych polskich budowli i gmachów, któreby mógł odfotografować i wywiesić? Więc aż tak ruskiem miastem jest Lwów, że tylko ruskie budowle są godne wywieszenia w tramwaju?"

Wóz tramwajowy, w którym uczyniono to szczególne spostrzeżenie, krąży na linji „1" i nosi nr. 247.

——o——

Oryginalna pocztówka do Hoovera.

Nowy Jork w listopadzie.

(+) Nowoobrany prezydent Stanów Zj., Herbert Hoover, tuż przed swym wyjazdem do Ameryki południowej otrzymał niezwykłą „pocztówkę". Była to deska, długości 8 stóp, szerokości 4 stóp, wycięta z pnia olbrzymiej sosny w stanie Washington. Podpisało ją przeszło 2000 członków klubu „Hoover - Curtis" w uniwersytecie Washington w Seattle, a zawierała ona pozdrowienie dla nowego prezydenta. Deska, wysłana przez pocztę jako przesyłka „pierwszej klasy", była **ubezpieczona na 10 tys. dolarów. Porto kosztowało 16 dolarów.**

Hoover przyjął z zadowoleniem ten oryginalny objaw hołdu i żałował tylko, że nie może jej włożyć między inne pocztówki, gdyż jest „trochę zawielka". Deska będzie zdobić jego gabinet pracy, wisząc na honorowem miejscu na ścianie.

——o——

Przyjęcie do schroniska dla kobiet

Lwów, 26 listopada.

(.) Jak nam Magistrat donosi, w nowo otwartem przez miasto schronisku dla kobiet bezdomnych i poszukujących pracy, przy ul. Wronowskich 2, może znaleść przytułek **kilkanaście kobiet utrzymujących się z pracy rąk**, stanu wolnego lub wdów, niezamożnych, bezdomnych, pozbawionych ustawowej opieki, i które z powodu chwilowego braku pracy względnie odbycia połogu utraciły zarobek, a są stale zamieszkałe w gminie m. Lwowa.

Podania o przyjęcie wnieść należy osobiście do Wydziału VII Magistratu (pl. Halicki 10, I p.), przyczem należy dołączyć poświadczenie tożsamości osoby, książkę robotniczą lub służbową, kartę meldunkową i ewentualnie metrykę dziecka (o ile petentka wychodzi ze szpitala z niemowlęciem).

Magistrat zastrzega sobie zbadanie petentki przez lekarza miejskiego i poddanie jej dezynfekcji.

——o——

Lokatorzy bronią się

przed podwyżką podatku.

Lwów 26. listopada.

W piątek wieczór w sali Instytutu Technologicznego odbyło się Walne Zgromadzenie członków Tow. Ochrony Lokatorów i Sublokatorów we Lwowie, któremu przewodniczył prezes p. Jan **Sozański.**

Referat w sprawie zamierzonej podwyżki podatku lokatorskiego i rumacyj wygłosił prez. Sozański, poczem zebrani przez aklamację wybrali 100 delegatów, z pośród których wybrany będzie Zarząd i Wydział.

Zebrani zaprotestowali przeciw mającej uchwalić się **podwyżce podatku lokatorskiego** i uchwalili wysłać depesze do Prezydjum Rady Ministrów i Sejmu z żądaniem **zaniechania projektowanej podwyżki podatku lokatorskiego, krzywdzącego stan średni i najuboższych,** ewentualnie, gdyby taka podwyżka została uchwalona, żądają aby lokatorzy kawalerowie i wdowcy, którzy nie mają miesięcznej pensji ponad 600 zł., (rodziny ponad 1500 zł.) byli zwolnieni od tego podatku.

Wreszcie p. Popiel podniósł bezinteresowną pracę i zasługi p. Jana Sozańskiego, w ciągu 7 lat dla towarzystwa lokatorów i sublokatorów, stawiając wniosek, aby Walne Zgromadzenie uchwaliło mu **uznanie i wotum zaufania.** Wniosek ten został **przyjęty przez aklamację wśród burzy oklasków.**

——o——

GIEŁDY.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 26 listopada.

Tendencja chwiejna. Obrót średni.

WALUTY: Dolary ameryk. 8.87.25.—8.87.50, dolary kanad. 8.81.25—8.81.50, korony czeskie 0.26.25—1.25.50, szylingi austr. 1.25.50—1.26.00, leje 0.05.00—0.05.50, franki francuskie 0.34.50—0.34.75 franki szwajcarskie 1.71.50—1.71.75, funty szterlingi 43.40.00—43.70.00, czerwieńce sow. za jeden 19.00—20.00.

ZŁOTO: 20 koron 36.50.00—36.80.00, 20 franków 34.40·00—34.70.00, 20 marek niem. 42.40.00—42.70.00, 10 rubli ros. 46.70—47.00.

SREBRO: Kor. austr. 0.69.00—0.70.00, 5 kor. austr. 3.60.00—3.65.00, flor. austr. 1.80—1.85, ruble rosyjskie 3.00—3.10, kopiejki za rubel 1.50—1.55.

——o——

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Poniedziałek 26. listopada 1928.

Warszawa (1111) 16.00 Koncert płyt gramofonowych, 18.00 Muzyka lekka z Poznania, 20.30 Transmisja koncertu międzynarodowego z Berlina, 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z hotelu „Bristol".

Kraków (566) 18.00 Transmisja koncertu popul. z Poznania. 20.30 Koncert międzynarodowy. Transmisja z Berlina do Warszawy, Pragi i Wiednia.

Poznań (344) 18.00 Muzyka lekka, 20.30 Koncert wieczorny, 22.40 Muzyka taneczna.

Katowice (422), **Wilno** (435) 20.30 Transmisja koncertu międzynarodowego z Berlina.

Wrocław (322) 16.30 Koncert muzyki duńskiej. W programie. Nielsen, Hartmann, Heise i inni. 20.45 Wieczór węgierski.

Praga (348) 16.30 Koncert popołudniowy, 20.30 Transmisja koncertu międzynarodowego z Berlina.

Lipsk (365) 16.30 Koncert rosyjskiej muzyki operowej, 19.30 Transmisja z Teatru Nowego „Wenus Baskijska", opera w 2 aktach.

Sztuttgart (379) 20.15 „Rosamunda", opera Schuberta. Następnie muzyka romantyczna.

Frankfurt (428) 16.35 Transmisja do Sztuttgartu. Muzyka operetkowa.

Langenberg (468) 13.05 Koncert Radjo orkiestry, 18.30 Recytacja z „Sewastopola" Tolstoja.

Wiedeń (517) 16.00 Poranek muzyczny, 17.25 Program dla młodzieży, 19.25 Arje włoskie odśpiewa artystka opery Annie Marwall, 20.30 Koncert międzynarodowy z Berlina.

Budapeszt (55) 17.45 Muzyka cygańska, 19.30 Transmisja koncertu z Akademji Muzycznej.

——o——

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdująca się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa".

FEJLETON „GAZETY PORANNEJ" z 27. XI. 1928.

G. G. TOUDOUZE. 32

TAJEMNICA MORDERCY

Autoryzowany przekład Kazimierza Rychłowskiego.

—oo—

— I owszem... o ile serce mi to podyktuje...

— Co do mnie, to serce mówi zupełnie co innego...

— A czemu, jeśli łaska?

— Czemu?... Bo ich jest pięćdziesięciu! I nie mam, zgoła ochoty naszemi prowiantami karmić czterech tuzinów wygłodzonych łapserdaków, którzy od trzystu pięćdziesięciu lat nic nie jedli...

— Masz rację. Ale na szczęście mamy na okręcie duże zapasy żywności. Widziałem na własne oczy: w magazynach pod pokładem leżą całe stosy wiktuałów, znakomicie zakonserwowanych w zimnie. Pamiętaj, że ci biedacy zginęli nie z głodu (bo w tym wypadku wogóle nie możnaby było ich ocucić), lecz z mrozu... Zamrożeni poprostu, niby lody w maszynce...

— Albo jak świnie w lodowni?...

— Tak jest... Ale moje porównanie jest bardziej eleganckie, — więc wolę już przy niem pozostać...

— Niech i tak będzie — odpowiedział niechętnie. — Ale dajmy na to, że obudzisz owych pięćdziesięciu majtków... Co będzie, jeżeli na rozkaz admirała rzucą się na nas, by nam odebrać te kamyczki, dublony i piastry?... Pięćdziesięciu na dwóch!...

— Cóż ty wygadujesz, mój drogi? — odrzuciłem pogardliwie. — Szlachetny hidalgo nie zdobyłby się na coś podobnego! Zresztą nie zapominaj o naszej doskonałej współczesnej broni... Dalibyśmy sobie prędko z nimi radę!

Przekonany byłem, że Forster wyczerpał już wszelkie argumenty, które zresztą kolejno w proch obróciłem. Ale najlepszy i najcięższy argument zachował sobie na koniec.

Podszedł do mnie, uchwycił za ramię i świszczącym głosem szepnął mi w samo ucho:

— A owa girl?... Czy ją również dzielimy po połowie, tak samo jak pieniądze i djamenty statego?

Wzdrygnąłem się. Ale nie zdążyłem jeszcze sformułować odpowiedzi, kiedy uszu naszych doleciał z pod pokładu rozpaczliwy krzyk:

— Hrabio!... hrabio!... na pomoc!... ratunku!...

VII.

W paru susach zbiegłem na dół, trochę zaniepokojony

Forster szedł za mną pomału, mrucząc coś pod nosem.

Ale uspokoiłem się wkrótce: oto odmrożona donna zemdlała poprostu, co było rzeczą zupełnie naturalną i normalną.

Było to zupełnie łatwe do wytłumaczenia. Mimo wszelkich czułości okazywanych jej przez dostojnego granda, mimo pieszczot łagodnych, jakiemi ją witał przy przebudzeniu, powrót do życia i odzyskanie pełnej świadomości nastąpiły w sposób niezupełnie miły i pożądany. Bo z tą samą chwilą odżyły w pamięci jej ostatnie wrażenia, odczuwane w momencie zamarznięcia. Że zaś zamarzła właśnie wśród ataku przestrachu, zatem przy odmrażaniu przestrach ten odżył na nowo w jej mózgu, którego funkcje uległy poprostu tylko przerwie na czas zamrożenia. I dlatego biedna dziewczyna, która zamarzła w napadzie przestrachu, obecnie przeżywała dalszy ciąg tegoż uczucia: bała się poprostu!

A zlękła się tembardziej, skoro powiodła wzrokiem po otoczeniu i ujrzała w blasku lampek elektrycznych ową grupę pięćdziesięciu skupionych marynarzy, szczerzących groźnie zęby... Widok wcale nie zachęcający, to pewne! Więc w rezultacie — zemdlała!

(C. d. n.)

——oo——

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 85 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga! Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięcznie

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . . zł. 6.50
Bez dostawy . . . . zł. 6.—
Za granicę . . . . zł. 9.—

Z drukarni Spółki wydawniczej GRODEK I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie.

Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI